



Obmowa i nienawiść

Nim skończą się próby...

„Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia. Kto obmawia lub osądza brata swego, obmawia zakon i osądza zakon; jeżeli zaś osądzasz zakon, nie jesteś wykonawcą zakonu, lecz sędzią.

Jeden jest zakonodawca i sędzia, Ten, który może zbawić i zatracić.

Ty zaś kim jesteś, że osądzasz bliźniego?” – Jak. 4:11-12 (NP).

Wielu obmawiając drugich mówi: „Niech się okaże cwała Pańska”; niekiedy nawet udają, że miłują tych, których zniesławiają, dowodząc tym sposobem, że nie wiedzą, jakiego są ducha. Pismo Święte mówi: *„Miłość bliźniemu złości nie wyrządza”* (Rzym. 13:10). Jeżeli wyrządzamy szkodę bliźniemu, czy to słowem, czy czynkiem, to czynimy to pod wpływem złego uczucia, chyba że czynimy to nieświadomie. A z pewnością jesteśmy odpowiedzialni i za naszą nieświadomość, jeżeli jest ona wynikiem naszej niedbałości w badaniu i stosowaniu się do Boskich rozporządzeń.

Stąd też w ogólnym znaczeniu można powiedzieć, że złe słowa i złe czyny wskazują na zły stan umysłu albo serca. Nienawiść liczy się jako część złego ducha, przeciwnego Bogu i z pewnością każde dziecko Boże powinno chronić się od wszystkiego, co miałyby nawet pozór nienawiści i być zaniepokojone już samą tylko myślą, że może mieć w sobie coś z tego niechrześcijańskiego charakteru. Należy jednak pamiętać, iż Pismo Święte oświadcza, że umysł ludzki jest zwodniczy – niekoniecznie obłudny, i że niekiedy zwodzi on sam siebie. Ci, co starają się wyzbycić uczynków ciała i diabła, powinni modlić się słowami psalmisty: *„Od tajemnych występków oczyść mię i od swawolnych zachowaj służbę twego”* (Psalm 19:13-14). Każdy z naśladowców Pana powinien codziennie, a nawet każdej godziny czuwać nad swoimi myślami, słowami i czynami, a także nad kryjącymi się za tym uczuciami. Apostoł Paweł nazywa to rozsądzaniem samego siebie i dodaje, że ci, co w taki sposób badają i doświadczają samych siebie, powinni się starać doprowadzić każdą myśl do posłuszeństwa woli Bożej w Chrystusie. Ci, co tak czynią, nie potrzebują przechodzić przez srogie doświadczenia, jakie przychodzą na innych, mniej gorliwych – mniej pilnych w badaniu siebie samych i czynieniu woli Bożej.

Już nieraz wskazywaliśmy na oświadczenie Apostoła, że mamy podwójne dzieło do wykonania; mianowicie,

mamy wyzbycić się niektórych cech właściwych staremu człowiekowi, czyli skażonych uczuć i pożądliwości, oraz nabyć owoców i łask Ducha Świętego. Na ile wyzbymy się uczynków ciała, na tyle przygotowujemy się do nabywania owoców Ducha. Tylko gdy wyzbymy się gniewu, złości, nienawiści, sporów itp., możemy się uczyć cichości, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, miłości itp.

Dobrze rozbiegając Słowo Prawdy

Kładąc nacisk na powyżej przytoczone myśli, chcemy jednak uchronić niektórych od mylnego zrozumienia, czym właściwie jest obmowa. Nasze wyrozumienie tego przedmiotu musi się wzorować na przepisach i przykładach Pisma Świętego. Niektórzy nie mogą uchwycić właściwej myśli pod względem obmowy i zdaje im się, że jakakolwiek krytyka i sprzeciwianie się wierzeniom drugiego jest obmową. Myśl taka jest niewłaściwa. Gdybyśmy tak mieli rozumieć, to nasz Pan i apostołowie byłiby także obmowcami. Ktokolwiek ma takie pojęcie, powinien je zmienić, tak by zgadzało się z zasadą Pisma Świętego.

Mówienie, że pewien brat teraz nie wierzy w to, co poprzednio uznawał za prawdę, nie jest obmową, jeżeli jest to prawdą. Św. Paweł mówił otwarcie o fałszywych naukach i wymienił imiona tych, co przekręcali nauki i „podwracali wiarę niektórych”. Pan nasz Jezus krytykował i gromił złe postępowanie niektórych. Nazywał niektórych obłudnikami, ponieważ nie czynili tego, czego uczyli drugich. Jednakże Jezus ani apostołowie nie atakowali nikogo osobiście, ani nie spotwarzali drugich. Mówienie w sposób przystojny, w co ktoś drugi wierzy i wykazanie, że jest w błędzie, jest dalekie od obmowy. Jest to mówienie prawdy, którą zawsze należy mówić w miłości. W wielu wypadkach obowiązkiem jest mówić.

Z drugiej strony, oświadczamy, że nie należy używać ostrych i nieprzystojnych wyrażen względem braci, ani nawet względem świata. Jeżeli niektórzy z tych, co radowali się raz z prawdy, zostali mniej lub więcej zaciemnieni względem niej, to powinniśmy im współczuć – nie takim współczuciem, które mogłoby ich zachęcać do niewłaściwego postępowania, lecz takim, które by litowało się nad nimi i czyniło nas gotowymi do pomagania im we wszelki możliwy sposób w kierunku wprowadzenia ich ponownie na właściwą drogę. Nawet gdy oni nas źle rozumieją i źle przedstawiają, powinniśmy, na ile to możliwe, przypisywać to ich zaciemnieniu i modlić się raczej za nimi, a nie odpłacać się im złem za złe. *„Nie daj się zwyciężyć złemu, ale złe dobrem zwyciężaj”* (Rzym. 12:21).



Pamiętajmy, że ostateczną próbą charakteru jest miłość z czystego serca ku Bogu i ku braciom, a nawet ku nieprzyjaciołom – nie tylko ku tym ze świata, ale tym bardziej ku tym z kręgu Prawdy. Jeżeli zatem wchodzimy coraz dalej w okres próby, jak to już nieraz wykazywaliśmy, jeżeli wchodzimy w „godzinę pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” i jeżeli widzimy, że wielu wypada z ich stateczności, nie złorzeczymy im, nie czujemy ku nim uprzedzenia, lecz przeciwnie, czuwajmy tym bardziej nad sobą i nad naszym postępowaniem, aby ono było według wzoru naszego Pana. Pamiętajmy, że „on przeciwnik” stara się podejść jednych z tej strony, a drugich z innej. Pamiętajmy też, że sami musimy być wypróbowani „ogniem”, który ma „doświadczyć każdego roboty, jaka jest” (1 Kor. 3:13).

Gdyby Przeciwnik mógł pobudzić nas do gniewu, złości, nienawiści i walki, choćby nawet w dobrej sprawie – choćby przeciwko Szatanowi i tym, których on do pewnego stopnia używa za swe narzędzia (Rzym. 6:16; 2 Kor. 11:15) – to zaszczytoby do naszego serca jad trucizny i oddaliłoby nas znacznie od Pana i Jego Ducha. Musimy się mieć na baczności pod tym względem.

Jesteśmy przekonani, że w odpowiednim momencie Bóg zwrócił naszą uwagę na właściwość ślubu, który swego czasu przedstawiliśmy braciom i który, naszym zdaniem, okazał się pomocny dla niektórych pod wieloma względami. Często słyszymy od tych, którzy przyjęli ten ślub, że czerpią z tego błogosławieństwo. Niektórzy oświadczają, że codzienne powtarzanie tego ślubu jest pomocne, ponieważ przypomina im o potrzebie czuwania nad swymi myślami, słowami i czynami. Inni mówią, że wskutek przyjęcia tego ślubu zwiększyło się ich zainteresowanie pracą żniwiarską i współpracownikami; inni zapewniają, że wiele skorzystali z ostrzeżenia, aby się mieć na baczności przed spirytyzmem i rzeczami tajemnymi; jeszcze inni wyznają szczerze, że potrzebowali przestrogi dotyczącej postępowania względem osób drugiej płci i bardzo z niej skorzystali.

Nie wystawiliśmy tego ślubu jako próby chrześcijańskiego braterstwa! Boże zachowaj! Nie mamy prawa tak czynić! Gdyby to było Boskim przykazaniem, nie byłoby żadnym ślubem, ponieważ ślub jest dobrowolną umową lub ograniczeniem, albo też ofiarą uczynioną dla własnej korzyści duchowej lub czymś, co jak myślimy, jest ku chwale Bożej. W każdym razie podany ślub wystawia nam do codziennego rozważania i praktykowania niektóre szczegóły objęte naszym ślubem ofiarowania – szczegóły, na które wielu nie zwracało poprzednio zbyt uwagi, a które jednak zawierają się w ślubie poświęcenia się Bogu i Jego sprawie, z zastrzeżeniem unikania grzechu aż do śmierci.

Z pewnością dzięki Boskiej opatrności uwaga Kościoła została zwrócona na ten ślub w tym właśnie czasie, aby

otrzeźwić Boży lud, pociągnąć go bliżej ku Bogu i uczynić baczniejszym i ostrożniejszym w myślach, słowach i czynach. Bez wątplenia owo pociąganie do Pana, jakie rozpoczęło się w wielu sercach poprzez ten ślub i trzymanie się bliżej Boga przez częste jego powtarzanie ma nader dodatni wpływ na wiele serc. Wierzymy, że wielu innych z ludu Bożego także zobaczy, iż przez swoją zwłokę w przyjęciu tego ślubu i przywiązanie tym sposobem „swej ofiary do rogów ołtarza” tracą oni pewne błogosławieństwo.

Niechaj jednak nikt nie myśli, że ślub ten zawiera w sobie jakąś czarodziejską siłę. Błogosławieństwo przychodzi przez wypełnienie go, bo tym sposobem trzyma on nas blisko i „w cieniu Wszchemocnego”, gdzie „on złośnik się nas nie dotyka się”. Dodajemy jeszcze słowo przestrogi, że ci, co ten ślub przyjęli, a zaniedbują stosowania się do niego, są bardziej odpowiedzialni przed Bogiem, aniżeli byliby, gdyby ślubu tego nie przyjmowali. „Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. Śluby moje oddam Panu i to zaraz przed wszystkim ludem Jego” (Psalm 116:13-14).

Inne słowo przestrogi: Napominając, by ci, co ślubu tego nie przyjęli, nie sprzeciwiali się innym ani ich nie wstrzymywali od podjęcia tego kroku, przestrzegamy także tych, co ślub ten przyjęli, by nie chlubil się z tego i nie pozwolili, by do ich serc zakradło się uczucie samousprawiedliwiania się. Zdaje się, że pod tym względem przeciwnik stara się niektórych kusić. „Nie bądźże harderj myśli, ale się bój” (Rzym. 11:20). Niechaj nikt nie wymusza tego ślubu na drugich, lecz niech pozostawi wolność ich własnemu sumieniu. Ci, którzy ten ślub przyjęli, niech zalecają go swoją przykładną skromnością. Pamiętajmy, że pokora jest jedną z najprzedniejszych cnót i że od niej będzie w dużej mierze zależeć ostanie się w tych próbach, jakie coraz bardziej się wzmagają pośród tych, co mianują imię Chrystusowe. Próba ta rozpoczyna się od Kościoła, ale przejdzie także i na świat; a w Kościele rozpoczyna się wyraźnie od tych, którzy zajmują przedniejsze stanowiska. Dlatego tym bardziej potrzebują oni czuć i modlić się, aby się mogli ostać.

Różne są pokusy przeciwnika. Jednych nadyma on pochwałami, pychą i ambicją; innych zaś prowadzi do zależności graniczącej z poniżeniem. Jednym imponuje przyjemnościami doczesnego życia; innym wygodami i popularnością; a jeszcze innym kieruje energię na niewłaściwe rzeczy, co stopniowo sprowadza ich z wąskiej drogi. Jedni bywają zwiedzeni przez zbyt wielkie poważanie ludzkich nauk, ludzkiego autorytetu i przez służalcze uznawanie pewnych przepisów wiary i ludzkich teorii, gdy zaś na innych przychodzi pokusa w kierunku niewierności ku Bogu i opatrnościowemu kierownictwu. Pamiętajmy więc, że miłość ku Bogu znaczy wierność Jemu i Jego Słowu, wierność Jego opatrnościowemu kierownictwu oraz miłość ku braciom.



Już niedługo próby nasze się skończą. Niedługo ujrzymy
Jego oblicze, jeżeli tylko pozostaniemy wierni aż do koń-
ca.

Watch Tower
R-4524 (1909 r.)
„Straż” 1932 str. 22-23